****

**MODLITWA**

**JAKO DOŚWIADCZENIE NIEBA NA ZIEMI**

Bł. Maria Celeste Crostarosa już na początku swego dzieła o modlitwie porównała stopnie modlitwy - tę mistyczną drabinę "kontemplacji i miłosnego zjednoczenia" - do biblijnej drabiny ze snu patriarchy Jakuba, po której wstępowali i zstępowali aniołowie. Na każdym jej szczeblu-stopniu niebo łączy się z ziemią, Bóg z człowiekiem. Oczywiście zawsze też podkreśla, że żyjąc na ziemi jeszcze nie dotarliśmy do niebieskiej ojczyzny, że znajdujemy się na miejscu wygnania, ale właśnie modlitwa pozwala nam choć na moment znaleźć się w tej ojczyźnie, poznać jej niewyrażalne dla ludzkiego języka piękno i w ten sposób jeszcze goręcej zapragnąć jej osiągnięcia.

Tyle jest owoców, efektów, skutków opisywanej przez nią modlitwy (wylicza je skrupulatnie, po kilka na każdy z tych szesnastu stopni) - jednak największy i jakby mieszczący w sobie wszystkie inne to właśnie - zakosztowanie nieba na ziemi. I rzeczywiście, dla Crostarosy, każdy ze stopni modlitwy-kontemplacji jest jakby przedsmakiem nieba, doświadczeniem na ziemi niebiańskiego szczęścia.

Na czym jednak polega tajemnica tego szczęścia? Co sprawia - według niej - że człowiek może zakosztować raju na modlitwie? Zasadniczym powodem jest spotkanie z Tym, który nas miłuje: który wychodzi ze swą miłością jako pierwszy, zawsze, niezależnie od naszej słabości a nawet niewierności. To spotkanie z Tym, o którego miłości, sprawiedliwości, świętości i mocy jesteśmy bezwzględnie przekonani, a to poznanie daje nam niezachwianą pewność i pokój, poczucie bezpieczeństwa, tak jakbyśmy się znajdowali w Jego cieniu, pod Jego skrzydłami.

W kontaktach człowieka z Bogiem Crostarosę nieustannie zdumiewa i zachwyca relacja wzajemności. Pisze, że na modlitwie nie tylko człowiek wpatruje się w Boga, ale i Bóg patrzy na nas i to z ogromną czułością. Człowiek ofiaruje Mu siebie w posiadanie, ale również Bóg daje się w pełni posiąść człowiekowi. I to właśnie On najbardziej i najskuteczniej zabiega o naszą miłość. Dla Niego bowiem największym szczęściem jest sprawianie nam radości, również swoim kosztem. A czasem nawet - jak to Maria Celeste dowcipnie określa - Bóg specjalnie "daje nam wygrać w grze" o Królestwo Boże, bo zachowuje się wobec człowieka jak czuły Ojciec wobec nieporadnego dziecka, którego chce uradować. To tylko jeden z tysiąca przejawów pomysłowości Boga w okazywaniu nam dobra; On bowiem nieustannie przekracza swą hojnością nasze oczekiwania, czyniąc nam ciągle zaskakujące niespodzianki miłości. I wszystko zupełnie niezasłużenie, jakby na wyrost, tylko dlatego, że nas kocha.

*Dobrowolnie i z miłością pozwala swemu Umiłowanemu Bogu na wszystko, oddaje Mu siebie samego - daje Mu w posiadanie swe serce. Tak samo Bóg daje człowiekowi w całkowite posiadanie siebie samego (IX).*

*Trwa przed swoim Umiłowanym i spojrzeniem miłości przedkłada Mu wszystkie swoje potrzeby. Jej duchowy wzrok raduje się nie tylko tym, że może się w Niego wpatrywać, ale przede wszystkim tym, że jej Umiłowany patrzy na nią - substancjalnie (istotowo, to spotkanie bytów), przyjaźnie i miłosiernie...*

*W swym spojrzeniu ofiarowuje ona Ukochanemu całą siebie, bez reszty, z całym zapamiętaniem miłości, chcąc całkowicie zależeć od Jego woli i dyspozycji... On również swoim boskim wejrzeniem ofiarowuje siebie samego duszy, aby mogła posiąść jako swoje własne, wszystkie Jego boskie przymioty, ciesząc się, że i dusza znajduje w nich radość i uważa je za swoje w momencie zjednoczenia z Nim...*

W innym miejscu Crostarosa napisze, że jej Bóg jest jak powietrze podtrzymujące życie (XIII), jak ogień rozpalający ducha (X). Przede wszystkim jednak opisując kontakt z Nim używa porównań charakteryzujących spotkanie miłujących się osób: On nas obejmuje, obdarza pocałunkiem, snem, który odnawia nasze siły, wzywa nas czułymi słowami miłości. Dlatego każde nasze spotkanie z Nim- Miłością, a więc każda modlitwa, jest dla nas przeżyciem tu i teraz, w czasie, szczęścia raju.

Medytując jej teksty można wysnuć następny wniosek - prawie wszystkie te stany modlitwy pozwalają człowiekowi odczuć nasycenie dobrem. Często bowiem ich skutkiem jest doświadczenie pełni, a więc też nieba: wtedy nie pragnie on już nic więcej, poza tym, co przeżywa; czuje, że wszystkie jego pragnienia zostały całkowicie zaspokojone, wszystkie prośby i tęsknoty znalazły w Bogu swe urzeczywistnienie. Jest już tak nasycony Bogiem i jego dobrami, że zanika w nim dręczące zabieganie o przyszłość, zarówno w tym co dotyczy jego samego jak i bliźnich.

Takie poczucie zaspokojenia i pełni staje się jednocześnie możliwością i umiejętnością uradowania się tą rzeczywistością, która jest nam dana, zakosztowaniem piękna chwili obecnej. To życie teraźniejszością z poczuciem ogromnej wdzięczności Bogu za jej dar.

*Otrzymuje wtedy wszystkie dobra swego Umiłowanego Boga i zdaje się jej, że zaspokojone zostały wszystkie jej potrzeby, że zostały wysłuchane wszystkie jej prośby, a nawet to, co jest dopiero w jej pragnieniach. Ma zadziwiającą pewność, że wszystko już posiada. Dlatego osoba, która dzięki łasce Bożej znajduje się na drugim stopniu modlitwy, nie umie zbyt długo trwać w jakiejkolwiek udręce, czy to zewnętrznej, czy też duchowej.*

*Pewność nadziei, którą daje wiara, rodzi w niej najpełniejszą i najwyższą zażyłość, ufność do jej ukochanego Boga (II).*

Niebem jest też odkrycie na modlitwie prawdy o nas samych, o naszej ludzkiej kondycji, bez łudzenia się iluzją fałszywej wielkości. Prawda ta według Marii Celeste jest szczęściem świętych i błogosławionych nieba, którzy już oderwali się od zniewalającego ich egoistycznego "ja", i z pokorą zawsze wszystko odnoszą do Boga, w Nim widząc źródło wszelkiego dobra, nic nie przypisując sobie samym. Crostarosa uważa, że poznanie tej prawdy pozwala człowiekowi poczuć się szczęśliwym. Z psychologiczną dokładnością analizuje źródło wszelkich udręk czyniących bolesną naszą ludzką egzystencję, stwierdzając że właśnie pokora jest na to najlepszym lekarstwem. Pokora bowiem usuwa sprzed naszych oczu wszelkie "kurtyny", fałszywe pojęcia o Bogu, o nas, o szczęściu, o sensie życia, o świecie, o innych i dzięki temu pozwala nam widzieć z dokładnością prawdę o Bogu, o nas, o wydarzeniach... Tylko bowiem bycie sobą, bycie prawdziwymi i widzenie wszystkiego w prawdzie da nam szczęście. Inaczej pozostaniemy zawsze ślepi, zanurzeni w iluzorycznych półprawdach i jednocześnie nieszczęśliwi. Tylko pokora daje nam tę jasność i przenikliwość widzenia, która jest źródłem szczęścia mieszkańców nieba i błogosławionych na ziemi. Właśnie na modlitwie Bóg może nam udzielić tego daru, który jest tak odmienny od naszych egoistycznych pragnień, a który na ziemię przyniósł sam Jezus przez swoje Wcielenie.

*Głównym powodem naszych nędz i słabości jest zanurzenie się w rzeczach niskich tej ziemi, poddanie się zmysłom i namiętnościom, tysiącu różnych przypadków, zmiennych i niestałych, będących jak chmury, które zakrywają przed nami jasność odwiecznej prawdy. Żyjemy w glinianych naczyniach wydzielających ciężkie opary, przeszkadzających nam w rozkoszowaniu się czystym powietrzem Boskości.*

Następnym doświadczeniem raju na ziemi jest szczęście płynące z życia Bożym upodobaniem. W każdej sytuacji, wśród największych życiowych burz i wewnętrznych pokus, osoba zanurzona w modlitwie na wszystko patrzy spojrzeniem Boga. Ponieważ Bóg dał jej zrozumieć, na czym polega Jego wola, więc jest w stanie wszystko przyjąć z Jego ręki, wszystko znieść w pokoju ducha, z cierpliwością i mocą Jezusa. Nie ucieka przed cierpieniem, ale ono staje się dla niej wywyższeniem nad ziemię, tak jak krzyż dla Chrystusa. Dzięki temu darowi modlitwy nic nie jest w stanie całkowicie nią zawładnąć, ani ból ani rozkosz: zawsze pozostaje wolna trwając w Bogu. Bożą ingerencję i zachwycić się nią. A przy tym modlitwa ta nie jest szukaniem duchowego wygodnictwa i "ciepełka" pełnego marazmu, ale źródłem pokoju zachowanego nawet w centrum rozszalałego tajfunu naszych wewnętrznych udręk i zewnętrznych trudności. To heroiczna wewnętrzna stabilność osadzona na miłości Boga i Jego niezmiennej wierności człowiekowi. Słowa Crostarosy najlepiej oddadzą stan ducha osoby żyjącej modlitwą Bożego upodobania:

*Wtedy wszystkie jej dzieła dokonują się w miłości, ona bowiem daje się prowadzić Umiłowanemu tam, gdzie jemu się podoba. Niczego nie chce, niczego nie pragnie, nie marnuje żadnego krzyża-cierpienia, żadna przeciwność jej nie zaniepokoi, nie doświadcza ani krzyża, ani zmysłowego zadowolenia, ale wszystko przyjmuje jako wolę Boga.*

Modlitwa - jak zauważa Crostarosa - powoduje również naszą wewnętrzną integrację, scala nas wewnętrznie, dając i w ten sposób zakosztować nieba w naszym wnętrzu. Następuje wtedy jedność umysłu i woli, naszego ducha i naszych zmysłów, harmonijne zespolenie tego co zewnętrzne z tym co wewnętrzne; wyciszenie wewnętrznej udręki serca, z którą tak trudno nam się uporać i wobec której nieraz jesteśmy zupełnie bezsilni. Modlitwa uwalnia nas od wewnętrznego rozdwojenia, bezpłodnego rozdarcia naszej osobowości: ciało już nie sprzeciwia się duchowi, współżyją one w doskonałej jedności. Człowiek zewnętrzny staje się nieoddzielną własnością człowieka wewnętrznego. Dzięki modlitwie będącej osobowym spotkaniem z Tym, który nas najlepiej zna i kocha bezgranicznie, zaczyna w nas panować cudowna harmonia, prostota i cisza, pokój i radość.

Crostarosa pisze również, że modlitwa to miłość sprawiająca, że nasze relacje z ludźmi stają się takie jak świętych w niebie: dzięki spotkaniu z Miłością następuje w człowieku zanikanie naturalnych słabości, nawet uczuć ludzkiej zazdrości, a ogarnia nas żarliwe pragnienie służenia braciom, ofiarność pobudzająca do heroicznych czynów miłości, które i innych pociągają do dobra. Jakieś pasjonujące pragnienie dzielenia się Miłością z całym światem, ambicje apostolskie nie mające granic. Doświadczamy wtedy niebiańskiego szczęścia bycia dla braci, radości z dawania siebie, bezinteresownie, jak Bóg, a przy tym bardzo efektywnie i konkretnie. Taki człowiek modlitwy staje się błogosławieństwem, niebem dla innych - *jest jak rzeka niosąca Boże miłosierdzie*. Jego szczęściem jest też odkrycie dobroci własnego serca, cząstki Boga w sobie samym, swojego do Niego podobieństwa. Zauważa to nie tylko w swoim działaniu, ale i we własnym osądzaniu bliźniego: mimo ludzkiej słabości potrafi w nim zawsze zobaczyć prawdziwe oblicze, ikonę Boga, a to, co zostało zdeformowane grzechem, oczyszcza swą czystą miłością. Dzięki temu darowi modlitwy miłowanie każdego nie jest dla niego wysiłkiem, ale naturalnym odruchem, tak jakby posiadał serce Jezusa i działał jak On, z Jego żarliwością, współczuciem, cierpliwością, dobrocią.... Modlitwa wstawiennicza osoby tak ogarniętej przez Ducha Świętego jest samą miłością wlaną jej przez Boga, przez Niego zainspirowaną a ogarniającą wszystkich: potrzeby bliźniego, społeczeństwa, dusz czyśćcowych, ludzi najbardziej potrzebujących. Modlitwa ta jest jakby Bożym impulsem dotykającym serca i zatroskanym o niebo dla innych.

*Wtedy znikają naturalne zazdrości, istniejące w nas ze względu na naszą ludzką niedoskonałość, ponieważ tutaj człowiek raduje się dobrem innych tak jak swoim własnym. Podobnie jak święci w niebie cieszą się nawzajem swoim dobrem, każdy szczęściem drugiego, doświadczając przy tym chwały Bożego pokoju*

Modlitwa - pisze Crostarosa - to również zakosztowanie obcowania świętych, pozwala bowiem na kontakt z mieszkańcami nieba. Ona sama zawsze czuła głęboką jedność z niektórymi ulubionymi świętymi, takimi jak św. Paweł, św. Franciszek z Asyżu, św. Katarzyna ze Sieny. Zawsze też doświadczała bliskości Maryi, Królowej nieba a jednocześnie najczulszej Matki zatroskanej o dzieci tej ziemi, które zostały jej powierzone przez Jezusa. Właśnie w ostatnim stopniu pisze o tej modlitwie, o szczególnym Bożym darze łączności z tymi, których wspomina codzienna liturgia Kościoła i których święta albo wspomnienia celebrujemy każdego dnia. Podobnie pisze o wpływie aniołów na nasze życie. Oni wszyscy, Maryja, święci, aniołowie - zdaniem Crostarosy - to wszechmocni nasi pomocnicy w czasie ziemskiej pielgrzymki, niezmiernie nam bliscy i życzliwi, dzięki którym już tu na ziemi dotykamy szczęścia nieba.

*Można też wtedy doświadczyć innego rodzaju modlitwy - zgodnie z uroczystościami świętych czczonych przez Kościół, naszych niebieskich obrońców, oraz w święta Najświętszej Panny i naszego Pana Jezusa Chrystusa. Zdarza się wtedy, że Bóg udziela nam uczestnictwa w chwale, miłości i duchu tego świętego, którego uroczystość Kościół celebruje. Człowiek obdarzony tym darem modlitwy uczestniczy wtedy w radości, chwale i miłości tego świętego, Matki Bożej lub samego Jezusa, doświadczając ich towarzystwa. Odczuwa to jako wewnętrzne zaproszenie, które potem rodzi radość i pogodę ducha, prowadząc duszę do czystości tak pięknej, że aż jednoczącej z Bożym światłem...*

*Innym razem odczuwa on bliskość aniołów i wszelkich najczystszych duchów: to również powoduje w nim wzrost radości i daje uczestnictwo w ich czystości. Zdarza się to wtedy, gdy Pan udziela nam głębszej jedności ze sobą w Komunii świętej. Wtedy zazwyczaj te duchy towarzyszą człowiekowi okazując mu niezwykłą cześć i szacunek. Czasami pozdrawiają go z uwielbieniem jako duszę-oblubienicę Króla, innym razem rozlewają w nim boską jasność, przedstawiając wiele niebieskich mądrości. Jeszcze innym razem ranią czystą miłością, wzmacniając słodyczą... Kiedy zaś trwa on w jedności ze Słowem Bożym, towarzyszą mu odsłaniając chwałę z niej płynącą. Często są blisko osób kochających Boga, podtrzymując je w ćwiczeniu najbardziej heroicznych cnót i oświecając we wszystkich dziełach miłosierdzia i pobożności.*

Żyjąc w ten sposób radością nieba na ziemi, we wszystkich jego przejawach, możemy i my stać się rajem dla Jezusa: może i On znajduje w nas swój odpoczynek, swoje mieszkanie, swoje słodkie łoże miłości, gdzie złoży swoją głowę. Wtedy może i nam powie, tak jak kiedyś Crostarosie: *W twoim sercu jest mi dobrze jak w niebie (Rozmowy). (s. Maria Pierzchała)*